

# Gustaw Charlier

---

## Polska i belgijscy poeci romantyczni

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 27/1/4, 624-632

---

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GUSTAW CHARLIER.

## POLSKA I BELGIJSCY POECI ROMANTYCZNI<sup>1)</sup>.

W powieści historycznej, przedstawiającej z talentem i siłą pierwsze czasy belgijskiej państwowości, Piotr Nothomb, współczesny pisarz, umieścił epizod, któremu nie można odmówić symbolicznego znaczenia. Bohater, młody oficer belgijski, ożywiony gorącym patriotyzmem, znachodzi się z przyjacielem, w początkach lutego 1839 r. w pobliżu miasteczka Venlo, na granicy pruskiej. I nagle ukazuje mu się tajemniczy nieznajomy:

„Serré dans un manteau de voyage, cet homme allait, rapide, sous son chapeau de feutre noir. Le vent qui en relevait les bords découvrait son visage martial et tanné. Il ne changea pas de route en voyant l'uniforme. Au contraire, il traversa un champ, arriva droit sur les deux cavaliers:

— „Laissez-moi, dit-il, serrer la main au premier soldat belge qu'il m'est donné de voir”...

...Trois jours après, on avait annoncé que le général Skrzynecki, échappé des prisons autrichiennes, était arrivé à Bruxelles par une voie inconnue le 5 février, et que le Roi avait demandé au héros polonais de prendre la tête de l'armée<sup>2)</sup>.

Ten szczery gest przyjaźni między dwoma żołnierzami Wolności, różnymi rasą i językiem, wyraża znakomicie uczucia braterstwa rewolucyjnego, jakie w trzecim dziesiątku lat ubiegłego stulecia łączyły dwa narody: polski i belgijski.

Wszystkim wiadomo, że powstanie warszawskie w listopadzie 1830 r., powstrzymało z miejsca interwencję rosyjsko-pruską na zachodzie i ocaliło przez to młode królestwo, które właśnie oderwało się od Holandji. Natomiast mniej znany jest fakt, że literatura belgijska swego czasu chętnie stawiała się echem naszych słusznych dla Polski sympatyj. Nasi poeci romantyczni często zwracali się ku Polsce, aby opiewać jej zamartwychwstanie, sławić jej bohaterów, lub opłakiwać jej nieszczęścia. Nie mając pretensji do wymieniania na tych łamach

---

<sup>1)</sup> Za pośrednictwem prof. M. Kridla przysłał prof. G. Charlier z Brukseli ten artykuł, specjalnie napisany dla „Pamiętnika literackiego“.

<sup>2)</sup> Pierre Nothomb, *Risquons-Tout*, Bruxelles, Renaissance du Livre, 1926, str. 33—35.

wszystkich wierszy Polsce poświęconych, chciałbym przynajmniej przejść główne poematy, w których nasi skromni współzawodnicy Lamartina i Huga stawali się tłumaczami głębokich uczuć całego narodu.

\* \* \*

Najstarszą z tych belgijskich poematów polonofilskich jest, zdaje mi się, oda Ludwika Alvin p. t. *Les Polonais*. Pochodzi ona z końca 1830 r., a zatem pisana była nazajutrz po powstaniu warszawskiem, którego wielkie dni opiewa:

„Quatre jours de combat aux portes de la ville,  
Quatre jours de carnage et d'effort impuissant,  
Quatre jours de victoire“...

przeciw wrogowi, który zdziesiątkowany, wypełnia wciąż swe wyłomy i odnawia się bezustanku. Poeta ukazuje też cara wzywającego Polaków, aby mu pomogli w jego misji kontrrewolucyjnej: „Pójdźmy — mówi on — przeciw tej Francji, co króla wyгнаła“:

„Venez anéantir jusques au dernier reste  
De ce levain de liberté“.

Przeciwko Francji, ale zarazem i przeciwko Belgji:

„Ecrasons en passant cette horde rebelle,  
Qui se croit nation, et prétend exister.  
Prouvons à l'univers, par le sac de Bruxelles,  
Que les rois sont des dieux que l'on doit respecter“.

Lecz na te przewrotne wezwania Polacy dają najbardziej stanowczą, najbardziej stoicką odmowę:

„— Non. — Nous arrêterons un moment ta furie:  
Nous mourrons, en frappant au coeur nos assassins,  
C'est sur nos corps sanglants, tombés pour la patrie,  
Que passera ton char, pour suivre tes desseins.  
La Pologne n'est point perdue;  
Il lui reste des défenseurs.  
Le sang bat encor dans nos coeurs“...<sup>1)</sup>

Niestety! wielkie klęski miały wkrótce zniszczyć nadzieję, którą wyrażają te ostatnie wiersze. Wywołały one w Belgji głębokie poruszenie i bezimienne *Stances*, które pojawiły się na wiosnę roku następnego w dzienniku brukselskim *Le Méphistophélès*<sup>2)</sup> i oddawały cześć gorącą nieszczęsnej odwadze patrijotów polskich:

„Silence! le sang coule aux murs de Varsovie,  
La Pologne se meurt, de peur d'être asservie  
Au despote du Nord.  
D'un époux ou d'un fils partageant le martyre,  
Les femmes dans les camps les suivent; leur sourire  
Donne un charme à la mort“.

<sup>1)</sup> Louis Alvin, *Souvenirs de ma vie littéraire*, Bruxelles 1843, str. 100—102.

<sup>2)</sup> Nr. z 27 marca 1831 r.

Prawie w tym samym czasie J. B. Vautier, profesor Atheneum (liceum) brukselskiego i sekretarz miasta Brukseli, ukazywał we wierszu, zatytułowanym także *Les Polonais*, stronników dawnego ustroju nieposiadających się z radości na wieść o zwycięstwach moskiewskich:

„Au sang des Polonais la liberté se noie.  
Les Russes vont venir! C'est Dieu qui les envoie;  
Et qui remit son glaive à l' Attila du Nord“.

Lecz tych wielbicieli tyranji, wkrótce spotka rozczarowanie, więc poeta zwraca się do nich z ironją:

„Pleurez donc aujourd'hui, car ils ne viendront pas“.

Nie przyjdą, gdyż bohaterstwo polskie położyło im zapórę nieprzebytą:

„Tout un peuple a vengé le sol de ses aïeux  
Comme un fils vengerait sa mère“<sup>1)</sup>.

Widzimy więc, że echo zwycięstw świeżych pod Wawrem, Dembem, Iganiami ożywiło wiarę w szczęśliwy koniec walk powstańczych. Ten sam wierszopis, wiarą tą ożywiony, pisał w kwietniu 1831 *La Polonaise*, pieśń na modłę Berangera z następującym refrenem:

„O Polonais, que la victoire est belle  
Aux mains d'un peuple tel que vous!“

Te strofy nie dodawały do pochwał lirycznych wierszy poprzednich prawie nic nowego, prócz tej aluzji do polityki Prus i Austrii, zatrzymujących wszelką pomoc powstańcom:

„Aux cris de Varsovie en armes,  
Nos guerriers volaient dans tes bras,  
Mais malgré nos vœux et nos larmes,  
Les rois ont enchaîné leurs pas“<sup>2)</sup>.

Więcej rozmachu, natchnienia, a także więcej ambicji jest w odzie *Aux Polonais*, którą pisał w tym samym miesiącu poeta Andrzej Van Hasselt (1806—1874), najbardziej znany i najpłodniejszy z naszych romantyków. Wiersz ten sławny był w swoim czasie: otwierał on, w r. 1834, zbiór *Les Primevères*, który był pierwszym tomem wierszy oryginalnych, jaki pojawił się w nowym królestwie. Oda ta również dawała wyraz wielkim nadziejom, jakie usprawiedliwiały nowe zwycięstwa oręża polskiego:

„C'est bien! vous avez fait votre devoir, mes frères!

La Pologne enfin se relève;  
Elle a pour étai votre glaive,  
Et vous vous êtes faits si grands  
Que les peuples, par ambassades,  
Comme au temps des vieilles croisades,  
Cherchent une place en vos rangs“.

<sup>1)</sup> Oeuvres choisies de J. B. Vautier, Bruxelles 1847, str. 248—250.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 244—245.

Bojownikom tego odrodzenia Van Hasselt obiecywał sławę bez końca:

„On parlera de vous, qu'un siècle naisse on tombe.  
L'ombre de Kościuszko s'en émeut dans sa tombe“.

Poczem przypominał wielkie ich czyny:

Vous avez reconquis en cinq mois quinze années,  
Fait reflleurir le tronc de vos gloires fanées,  
Refait reine la vérité;  
Des oppresseurs par vous les lois sont disparues,  
Et vous avez construit des pierres des vos rues  
Un autel à la liberté“.

Szydził z „niewolników“ strwożonych i ślepych, którzy nie chcieli uwierzyć w tę Wolność, bo imię jej wywoływało u nich jedynie obraz nadużyć Terroru.

„C'est qu' ils ne savent pas, ô frères, que c'est elle  
L'ange des nations, la déesse immortelle  
Dont l'oeil plane sur l'univers,  
Qui luit comme une étoile, ou comme une foudre tombe,  
Et qui fait aux Nérons de leur trône une tombe  
Et brise avec son pied les fers,

Qui bénit de sa main et place  
Sous la garde du même autel  
L'auguste poignard de Wallace  
Et l'auguste flèche de Tell,  
Et dont la voix haute et féconde,  
Résonnant aux deux bouts du monde,  
Trouve un drapeau dans tous les camps,  
Dans tous les seins de nobles flammes,  
Un écho dans toutes les âmes,  
Et des ailes dans tous les vents!“

Najudatniejszą częścią tego długiego poematu, jest obraz, na modłę epicką, wielkich dni rewolucji polskiej. Lipiec 1830 r. ujrzał w Paryżu w „świętym Babylonie“ Wolności

„L'étendard d'Austerlitz ouvrir sur la Colonne  
L'arc-en-ciel de ses trois couleurs“.

Ten szlachetny przykład skłonił Warszawę do zrzucenia „wstrętnego jarzma“, pod którym jęczała:

„Tout s'arme, l'enfant et la femme,  
Tout ceignit le glaive puissant,  
Car le fer seul rompt le servage,  
La poussière de l'esclavage  
Ne se lave que dans le sang“.

Tak się też stało. Wulkan ludu

„Noir Vésuve aux bruits éclatants“

wybuchł nagle.

„Cinq mois la tempête enflammée  
Dans vos plaines en feu gronda;  
Cinq mois votre héroïque armée  
Sur les oppresseurs déborda.  
Ce fut comme une grande houle  
Où tournait l'orageuse foule,

Mer vivante aux courants confus,  
D'où ne sortait, par intervalles,  
Que la voix rauque des cavales  
Ou des canons sur leurs affuts“.

Nic jej się nie oparło, zmiotła wszystko.

„Lanciers et dragons bleus bondissant sur leur selle,  
Hussards et cuirassiers dont le torse étincelle,  
Et cavaliers et fantassins.

De vos fers aux larges morsures  
Nul coup ne fut porté en vain,  
Chaque soldat eut son Calvaire.  
Tout fut broyé comme du verre  
Au pilon de la liberté“.

Tak więc — oświadcza poeta — Polska dała przykład innym narodom. Wskazała im „ostrzem swego miecza“ cel, który miały osiągnąć“. Oda kończy się akcentem pełnej ufności. Zatrjumfuje owa Swoboda święta, przyrównana do okrętu, do dumnej fregaty, do statku niezniszczalnego. Ani rafy, ani burze nie zdołają odwrócić jej biegu.

„Sur la vague aux bruyants murmures,  
Sa carène aux fortes armures  
Navigue et tonne des deux bords;  
Et que l'orage dorme ou gronde,  
Elle fera le tour du monde  
Pour jeter l'ancre en tous les ports“<sup>1)</sup>.

Temu optymistycznemu entuzjazmowi klęska ostrołęcka miała wkrótce tragiczny kłam zadać. Lecz smutne wypadki tej wiosny 1831 r., nie natchnęły zdaje się, naszych poetów. Trzeba czekać sierpnia i oblężenia Warszawy, aby jeden z nich znowu obrócił ku wschodowi oczy. To Adolf Mathieu z Mons. Datuje on z dnia 25 sierpnia 1831 r. sonet zatytułowany *Rozpacz* („Désespoir“), który podaje zresztą jako tłumaczony z polskiego. Jest to ironiczne wezwanie do zarazy, jaka szczyła wówczas zniszczenie i którą nazywa ironicznie najwyższą wyzwolicielką uciśnionych :

„Demain, par la Vistule, en la cité cadavre,  
Les Russes reviendront, du malheur qui nous navre  
Contempler le tableau, dont leur coeur sourira,

Et quand le sang du brave aura rougi le fleuve,  
Que feront-ils alors de la liberté veuve?...  
O frappe aujourd'hui, frappe, achève, ô Choléra!“<sup>2)</sup>.

Cmentarne natchnienie, którego siła dowodzi jak wielki udział brała belgijska opinia oświecona w żałobie męczeńskiego narodu.

\* \* \*

<sup>1)</sup> André Van Hasselt, Les Primevères, Bruxelles 1834, str. 1 i sq.

<sup>2)</sup> Adolphe Mathieu, Passe-temps poétiques et poésies diverses, Mons 1823, str. 200,

W historii przyjaźni polsko-belgijskiej otwiera się około 1832 r. druga epoka. Podobieństwo położenia i niebezpieczeństw, podziw dla bohaterstwa powstańców, litość dla zwyciężonych podległych brutalnej represji, to wszystko sprawiło, że z oddali, nie znając się dobrze, oba narody poczuły się braćmi. Te węzły odtąd będą się coraz bardziej zacieśniać i sympatje utwierdzać przez emigrację, która dla Polski, jak dla Włoch, stanie się niebawem jakby instytucją narodową. Nasze prowincje, w rzeczy samej, dały schron pewnej liczbie wygnañców przybyłych z nad brzegów Wisły. Ich obecność skryształizowała, można powiedzieć, uczucia dotąd jedynie teoretyczne, choć szczere i głębokie.

Sposobność wyrażenia ich nadarzyła się sama przez się w rocznicę 29 listopada. W 1833 r. rocznica ta obchodzona była w Brukseli z prawdziwą świetnością: sztandary obu narodów wiały z murów starego ratusza, serca miasta i delegacje przybyłe z czterech kątów kraju, przyniosły uchodźcom wzruszający chłd. Obawa przed międzynarodowymi komplikacjami, nałożyła w latach następnych tłumik tym manifestacjom. Manifestacja z 1834 r. narobiła jednak nieco hałasu, pomimo nieobecności władz.

Miała ona miejsce w lokalu *Rocher du Cancale* i prasa podniosła, że „patrjoci belgijscy przy tej sposobności, jak w tysiącu innych, zbratali się sercem ze słynnemi ofiarami powstania polskiego“<sup>1)</sup>. Tłumaczami ich uczuć byli mężowie stanu jak Grendebieu, Bartels i Jottrand, którzy przemawiali obok uchodźców, jak Szyling i Zaleski. Lecz najłośniejsze było przemówienie Joachima Lelewela, którego Bruksela miała zaszczyt gościć wówczas w swych murach. Nie omieszkał przypomnieć on, jak powstanie polskie posłużyło sprawie belgijskiej. „To wspomnienie — dodał — utrwali przyjaźń i przymierze nierozzerwalne, które wykwitły z emigracji naszej i z obchodów naszych rocznic. Pamiętajcie, obywatele Belgji, że pięć lat temu, autokrata szedł przeciw wam i Polska mu się sprzeciwiła“...

Wzruszające słowa, które wywarły wielkie wrażenie. Za wielkie może, bo mogły w części wpłynąć na wyrok wydalenia, jaki rząd belgijski pod naciskiem mocarstw, wydał w kilka tygodni później przeciw sławnemu uczoneму. Lecz wyrok ten, podyktowany zbytnią zapewne ostrożnością, wpłynął jeszcze bardziej na ożywienie sympatji dla Polski, przynajmniej w pewnej części belgijskiej opinji.

Dziennik *Le Libéral* nie ukrywał bynajmniej swego oburzenia. „I kogoż to — pisał — wybiera się na pierwszą ofiarę wściekłości kata moskiewskiego? Człowieka najcichszego, obywatela najniezszkodliwszego ze znanych, profesora Lelewela!“<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> *Le Libéral*, nr. z dnia 2 grudnia 1835 r.

<sup>2)</sup> *Le Libéral*, nr. z 18 grudnia 1835 r.

I napewno nie był to przypadek, że w tej właśnie chwili Towarzystwo Nauk, Sztuk i Literatury prowincji Hainaut (Société des sciences, des arts et des lettres du Hainaut), wybrało świetnego geografa swoim członkiem korespondentem <sup>1)</sup>.

Niektóre wpływy literackie współdziałały w tym samym kierunku. Naprzykład przedruk w Brukseli w 1834 r. *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, przetłumaczonej przez Montalemberta, za którą pojawił się niebawem *Hymn do Polski* de Lamennais'a. „Książka wzruszającej prostoty, mówił o niej dziennik cytowany wyżej <sup>2)</sup>, poeta jest godzien sprawy świętej, którą broni, książka jest godną poety“.

W tej atmosferze życzliwego zainteresowania i braterskiej litości, poeci naszego romantyzmu podjęli znów opiewać Polskę, lecz na inną tym razem nutę. Z tonu epickiego przeszli w satyryczny. Ich ulubionym tematem było odtąd wyrzucanie Europie jej polityki nieinterwencji, hańbienie niekiedy z męską siłą obłudnego tchórzostwa wielkich mocarstw, które odwracały oczy od męczeństwa całego narodu.

Tu znowu znachodzimy Van Hasselta. Napisana we wrześniu 1833 r., oda jego p. t. *La Pologne*, otwiera się szeregiem strof, które opiewają wielką epokę wypraw krzyżowych.

Poeta wskazuje Urbana II, wzywającego narody i władców do obrony

„De quelques pierres d'un tombeau“;

i kreśli entuzjazm wzbudzony tym apelem, Europę całą w zbrojeniach, książęta, wasalów i olbrzymie wojska krzyżowców, ciągnące ku odległemu wschodowi, które idą

„Heurtant murs de granit et villes crénelées“,

i wreszcie myją we krwi zniewagę, wyrządzoną Świętemu Grobowi. Strofy pełne zapału i zacięcia, zdają się być jakby pierwszym szkicem obrazu bardziej szczegółowego, którego poeta podejmie się później w trzeciej pieśni swego arcydzieła p. t. *Les Quatre incarnations du Christ*.

Potem, odwracając swoją myśl od tej sławnej przeszłości, Van Hasselt kieruje ją ku obecności, co daje mu sposobność do gorzkich rozważań. Europa dziwnie spodłafa od czasów Urbana II:

„Mais nous ne sommes plus au temps des grandes choses..

Nous ne savons plus même avoir de bonne haine,  
Lâches, nous crions haut, mais la peur nous enchaîne,  
Nos âmes et nos coeurs sont des foyers éteints“.

I dowodu tego opłakanego upadku — jak łatwo zgadnąć — dostarcza mu dramat Polski:

„Nous voyons de sang froid les peuples qu'on égorge,

<sup>1)</sup> Le Libéral, nr. z 22 grudnia 1835 r.

<sup>2)</sup> Le Libéral, nr. z 11 marca 1834 r.



Sous le pied des bourreaux tordre, en râlant, la gorge,  
La hache remplacer le sceptre au poing des rois,  
Et nos frères, pieds nus, errer le long des fleuves,  
Hélas! et la Pologne, en ses campagnes veuves,  
Traîner, comme Jésus, sa croix“.

Rozwijając ten ostatni obraz, ukazuje on naród męczeński ukoronowany cierniem, wstępujący na swoją Golgotę:

„en priant pour nous, sans qu'au passage  
Vienne une main pieuse essuyer son visage,  
Ou lui rendre moins lourds les plis de son manteau“.

Oda kończy się wyrazem rozczarowania, w zwartości swojej bardzo ciężkim dla epoki, która pozwala dokonywać się niegodziwości:

„Nous sommes des maudits, nous sommes des infâmes,  
Nous avons moins de force aux veines que les femmes,  
De nos pères en nous rien, hélas! n'est resté.  
Pour qui donc, pour qui donc, en son aire profonde,  
L'avenir couve-t-il, sous son aile féconde,  
L'oeuf sacré de la liberté?“<sup>1)</sup>

Inni lirycy jednak zachowali więcej złudzeń. Kilka miesięcy później J. Martelli, poeta mało znany, pochodzący z miasta flamandzkiego Ypres, wierzył, że może jeszcze rzucić gorące wezwanie do broni. Wezwaniem tem był wiersz zatytułowany *Il est temps*; opatrując go epigrafem znaczącym: *Delenda Carthago*, rzucał on klątwę na Rosję, która gniotła Polskę w swych spizowych szponach. I wołał:

„Qu' attends-tu donc, toi, France, et toi donc, Angleterre?  
Que jusque dans vos flancs sa formidable serre  
Entre de toute part?“

Lecz żaden głos nie miał odpowiedzieć na jego nagłace wezwanie

„Jetez, jetez dans la balance,  
Fière Angleterre, noble France,  
Jetez le glaive des combats!“<sup>2)</sup>

Znużeni niezawodnie wzywaniem mścicieli, którzy uchylali się od obowiązku, poeci belgijscy przestali przypominać wielką sprawę polską.

Choć odtąd milczące, sympatje ich jednak pozostawały niemniej żywe i wystarczała każda sposobność, by rozbudzić ich zapał i skłonić do podjęcia tematu tak bliskiego sercu. Widzieliśmy to w r. 1846. Opinia Belgji, jak opinja całego Zachodu europejskiego, uniosła się oburzeniem na ohydną rzeź galicyjską i zniesienie brutalne Rzeczypospolitej Krakowskiej. Bezimienny poeta stał się w tym czasie jej wyrazicielem,

<sup>1)</sup> Les Primevères, str. 111—114.

<sup>2)</sup> Le Libéral, nr. z 14 stycznia 1834.

w formie zarówno krótkiej jak dotkliwej, ogłaszając w *La Revue de Belgique* czterowiersz następujący:

„A la Pologne.

Pologne, c'en est fait! ton espérance éteinte  
Dort encor pour longtemps comme un glaive au fourreau.  
Pleure!... tes fils sont morts embrassant la Croix sainte,  
Pendant que le Saint-Père embrassait leur bourreau“<sup>1)</sup>.

Bez obawy pomyłki, możemy przypisać ten gryzący epigram, w którym litość spiera się z ironją oburzoną, samemu redatorowi czasopisma, poecie z Leodjum, Edwardowi Wacken. I rzeczywiście ten ceniony pisarz jeszcze i w roku następnym stwierdzi swe sympatje polskie w poemacie równej gwałtowności satyrycznej, p. t. *La peur du Czar*. Przypominał on Mikołajowi I, że niema przedawnienia na morderstwo narodu:

„Un roi passe, un czar meurt, un peuple est immortel“.

I w samowładcy, nawiedzanym — jak mówiono — przez szały trwogi, ukazywał zbrodniarza ściganego przez niewidzialne Eumenidy:

„La malédiction d'un monde t'accompagne!  
Cette vapeur de sang qu' exhale la campagne  
Du sol de la Pologne a monté jusqu'aux cieux.  
Sous la peur des humains ton corps ploie et chancelle  
Tremble! Dieu t'a jugé: ta peur est éternelle“...

„D'innombrables captifs, que la terreur enchaîne,  
Dans ta serre, ô vautour, se débattent à peine,  
Sans espoir, sans refuge et palpitants d'effroi  
O Czar! dans ce troupeau de condamnés livides,  
Que tu vas déchirer de tes ongles avides,  
En est-il un plus pâle et plus tremblant que toi?“<sup>2)</sup>

Szczególna siła podobnych akcentów jest pełna znaczenia. Dowodzi ona, że nawet w połowie ubiegłego stulecia nasi poeci nie opuścili sprawy polskiej i umieli jeszcze znaleźć dla niej mściwe rymy.

\* \* \*

Daleki jestem od przeceniania wartości literackiej wierszy, które cytowałem: romantyzm nie dał Belgji ani Mickiewicza, ani Słowackiego. Lecz w braku mocy i blasku, wiersze te mają przynajmniej wartość płomiennej szczerości. Poza tem wskazują świetnie jak głębokie i wierne były, w pierwszych dziesiątkach lat istnienia, sympatje młodego królestwa Belgji, lub przynajmniej jego myślącej elity, dla narodu polskiego, dla jego bohaterów i męczenników. I może nie było od rzeczy przypomnieć o tem w chwili, gdy Belgja obchodząc stulecie swoje, przeżywa w myśli te pierwsze czasy niezależności, gdy powstanie warszawskie ustrzegło ją niezawodnie od najgorszych losów.

<sup>1)</sup> Revue de Belgique. 1846, t. I, str. 25.

<sup>2)</sup> Revue de Belgique. 1847, t. III, str. 265.